Nr. 16. Przemyśl. Niedziela 17. Kwietnia. Rok 1881.

Czasopismo San wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie	1 złr. 35 „	kwartalnie	1 złr. 20 „
półrocznie	2 „ 70 „	półrocznie	2 „ 40 „
rocznie	5 „ 40 „	rocznie	4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

Cena ogłoszeń:
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową zamiejscową i ogłoszenia
przyjmuje:
Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu na dole

Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

NIHILIZM CZY RUCH POSTĘPOWY?

Piérwszy cały nakład za niniejszy Artykuł c. k. Prokuratorya Państwa skonfiskowała.

Trzej posłowie przemyscy.

Nigdy może zachowanie się delegacyi polskiej w Wiedniu nie wywołało takiego zadowolenia w kraju naszym, jak w obecnej kadencyi. Pochodzi to bezsprzecznie ztąd, iż mogła ona wiele zdziałać dla kraju i zdziałała, nie nadużywając wyjątkowo korzystnej sytuacyi i wcale nie jątrząc, w nadmiar już rozdrażnionych przeciwników partyi autonomistycznej. W skład teraźniejszej delegacyi wchodzą prawie wszystkie osobistości, co należały do dawniejszego Koła polskiego, a jakaż to różnica w poglądach na ich postępowanie. Ludzie bowiem zwykli sądzić wszystko wbrew zasadzie ewangielicznej, to jest nie według dobrych chęci i zamiarów, lecz wedle rezultatu widocznego — faktów. W dawnym składzie Rady państwa posłowie nasi byli w mniejszości, z którą przeciwnicy dążności rozwoju narodowego wcale się nie liczyli Zarzucano wówczas naszym posłom brak energii w wystąpieniu, zbytnią uległość dla rządu, jak gdyby energiczną mową lub opozycyą mniejszości, można było przekonać uprzedzonych przeciwników lub niedopuścić do uchwały przez większość popieranej. Zdając sprawę z czynności poselskich w ostatniej kadencyi nasz poseł z większych posiadłości p. Kozłowski, dał nam obraz z jednej strony tych zabiegów odpornych, do jakich wówczas ograniczyć się musiała nasza delegacya i wymagań do niej stawianych. „O tyle nasze działanie przynosi korzyści krajowi, o ile przeszkadzamy by mu nie wyrządzono złego“ powiedział wówczas poseł, a była to najtrafniejsza charakterystyka sytuacyi.

Dziś zmieniło się położenie, dawna mniejszość narodowców, jest dziś większością, może działać skutecznie i czyni to.

Z opowiadań naturalisty.

O ile często zdarza się w świecie, zwłaszcza w dzisiejszym wieku wielkiego postępu, a większej jeszcze blagi, spotykać ludzi, co skoro wypełniają swą powinność, żądają uznania, a zrobiwszy cośkolwieczek więcej niż to co nakazuje obowiązek, domagają się czołobitności ogółu — o tyle rzadko spotykamy ludzi, co pracując bezinteresownie dla dobra ziomków i kraju, uważają to za proste spełnienie obowiązku obywatelskiego. Zetknąwszy się z takimi ludźmi, których wyznawcy teoryi samolubstwa i podziwiania własnej wielkości, uważają za dziwaków, doznaje się prawdziwej przyjemności, jaką sprawia obcowanie z osobami budzącemi szczery szacunek.

Takiej przyjemności doznało grono osób obecnych na uroczystości zarybiania Strwiążu w Chyrowie, gdy po jej skończeniu zasiadło do skromnej uczty na cześć inicyatora towarzystw rybackich polskich, prf. Dra Nowickiego.

Rozmowa wszczęta jeszcze przed ucztą, ciągnęła się nieprzerwanie, była to popularna prelekcya, a raczej katechizm rybactwa, w którym obecni stawiali pytania, a szanowny profesor dawał odpowiedzi. Słuchano z wytężoną uwagą, podziwiając ogrom wiedzy i prostotę opowiadania naturalisty.

Ktoś z obecnych podniósł żartobliwie, iż lud Chyrowski wydziwić się nie może, że ktoś umyślnie w Krakowie wychowuje rybki, by je potem na ruskiej ziemi wpuścić do rzeki i nie widzieć ich więcej, ani ciągnąć z nich korzyści.

— Nie dziwcie się Panowie — odparł uśmiechając się profesor — to lud prosty, ten nie pojmuje pracy dla idei, jaką jest dobrobyt narodowy. Gdy pierwsze kroki stawiałem na polu sztucznej hodowli ryb, urządziłem za pozwoleniem właścicieli „królewskich“ młynów w Krakowie, wylegarnią. Trzymałem to w tajemnicy, bo bałem się, że skoroby nabrała rozgłosu, a próba się nie powiodła, sprawa ucierpiałaby mocno .. wyśmianoby ją i mnie. Lecz skoro tylko pracę moją uwieńczył dobry skutek, a z drobniutkiej ikry drobne wykłuły się rybki i pląsały wesoło w swem mieszkanku, gruchnęła wieść po Krakowie, roznieciona przez młynarską czeladź, iż Nowicki wychował mnóstwo rybek. Zaciekawiona publiczność garnęła się tłumnie i dziwiła widząc naocznie, iż prawdę mówiono. Osoby należące do inteligencyi pytały mnie, co zamierzam robić z narybkiem? Odpowiedziałem: wpuścić do Wisły. Odpowiedź ta wywołała zdumienie — z grzeczności nie okazano mi tego, lecz mówiono sobie na ucho: Nowicki dostał bzika! Nie wiedziano wówczas, jaką doniosłość może mieć sztuczne zarybienie rzek.

Opowiem Panom przykład tego. W Ameryce jest ryba *Shad*, z rodzaju śledzików, ulubioną strawą ludzi biednych, gromadzi ona się w takich massach w czasie tarła, iż wody prawie nie widać, rzeka, mówiąc przenośnią, płynie rybami. Tysiące rybaków łapało je wówczas, niezjedzone w stanie świeżym, suszono, wędzono, marynowano. I studnia się wyczerpie — wyczerpały się i ryby, chwytane w czasie mnożenia się. Klęska ta dotknęła najuboższe klasy ludności. Rząd Unii pospieszył z ratunkiem. Wyznaczono wielkie kwoty pieniężne na urządzenie wielu wylęgarni, sprowadzono ikrę, miliony drobnych rybek wpuszczono do wody, a po kilku latach, niebywały przedtem urodzaj ryb, uwieńczył zachody. Dziś rzeki płyną znów rybą *shad*, nawet w daleko większej niż przedtem obfitości i nie ma obawy, by ich brakło, gdyż nauczeni smutnem doświadczeniem Amerykanie, nie poławiają więcej podczas tarła

Więcej jeszcze niż inteligencya, dziwili się rybacy krakowscy, widząc, jak narybek przy stosownej uroczystości wpuszczałem do Wisły. Kiwali głowami, widocznie z politowaniem, owi rybacy „z dziada, pradziada“, bo o zasiewaniu ryb ich przodkowie nic nie słyszeli, a dorabiali się majątków.

Gdy jednak po upływie niespełna roku schwytali wcale pokaźne sztuki łososia kalifornijskiego, którego Wisła przedtem nigdy nie miała i przed zarybieniem wód jej, mieć nie mogła, pospieszyli do mnie w tryumfie, uwierzywszy, iż to nie blaga. Tak obawia się blagi ten nasz lud poczciwy i rozsądny? Pouczyłem ich w wielu szczegółach rybactwa, słuchali i wierzyli już. Na jednym punkcie natrafiłem na niedowiarstwo.

Od niepamiętnych czasów utrzymywało się między nimi mniemanie, iż każda rybka wylęga się, nie z jednego, lecz trzech ziarnek ikry. Nie mogłem ich przekonać, aż dopiero, gdy upatrzywszy sposobną chwilę, wziąłem ziarnko ikry pod mikroskop i pokazałem im jak z tego drobnego jajka wykłuła się w ich oczach rybka. Demonstracya ta zdecydowała o losie towarzystwa rybackiego, odtąd ma ono w rybakach krakowskich najzagorzalszych zwolenników i członków.

Obecnie dopatrują już nawet tych skutków, jakich być nie mogło, bo ułowiwszy wielkie węgorze twierdzą, iż to drobne ich okazy, sprowadziły do Wisły starszych towarzyszów.

Gospodarz uczty obywatel p. Bielski wniósł toast na cześć tego co, wytrwałą pracą dąży do podniesienia dobrobytu krajowego, inspektor starostwa Staromiejskiego p. Rzepedzki, zdrowie cichego i uczonego pracownika. Spełniono je do dna.

— Przyjmuję je i dziękuję, odpowiedział Dr. Nowicki, lecz nie jakoby mnie osobiście, lecz towarzystwa rybackiego tyczyły, oby ono pomyślnie się rozwijało.

Jest ono na tej drodze, ciągnął dalej, i dziś zyskało sobie uznanie nie tylko w kraju, lecz nawet i

Podczas gdy wtedy na postawioną interpelacyą w sprawie budowy linii kolei Zagórz-Grybów, nie mógł p. Kozłowski dać zadawalniającej odpowiedzi, dziś może wskazać na projekt kolei Transwersalnej i powiedzieć — brałem w tem udział, walczyłem za nią, odpierałem niegodne napaści naszych przeciwników. To ostatnie powiodło mu się nawet znakomicie, a przemówienie jego w odpowiedzi na insynuacyą centralisty dep. Russa zjednało mu zasłużone uznanie wszystkich narodowców. Stanął on w obronie honoru polskiego i odparł potwarz, jakoby nasi delegaci sprzedawali przekonania polityczne więcej dającemu.

Jeszcze przedtem zwrócił na się uwagę nasz poseł z miasta Dr. Rittner, wystąpiwszy z świetną mową w rozprawach nad ustawą o lichwie. Pobił on nią koryfeusza nauki, a zarazem i wrogiej nam partyi p. Herbsta, podchwyciwszy go na niekonsekwencyi i jaskrawej zmianie zdania. Zwycięztwo było niezwykłe, a wielbiciele b. ministra nie mogli ukryć złości za klęskę swego przywódzcy.

Trzeci poseł ziemi Przemyskiej z mniejszych posiadłości p. Tyszkowski, nie pozostał w tyle za kolegami. Podniósł on w Kole sprawę opieki nad narodowością i językiem polskim i czeskim na Szlązku. Nie wątpimy wprawdzie, iż Koło nie jest obojętnem na los braci naszej na tych daleko wysuniętych kresach, wierzymy nawet, iż nie zasypiając sprawy stara się u rządu o pewne konieczne ulgi dla sławiańskiej ludności Szlązka, lecz cieszymy się, iż tę cicho traktowaną sprawę, poruszył głośno nasz poseł, choćby dlatego, aby kraj wiedział, iż Koło nie zapomniało tej tak ważnej sprawy.

Mamy więc powód być zadowoleni z naszych rzeczników w parlamencie wiedeńskim i okazać im to. Sądzimy, iż działamy w myśl większości opinii publicznej naszego grodu i jego okolicy, dając temu wyraz w niniejszym artykule.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 11-go b. m. Przewodniczący Dr. Michał Kozłowski, radnych obecnych 27.

Po przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia przystępuje Dr. Dworski do odczytania dalszych pozycyj budżetu miasta na rok 1881.

Przy pozycyi datki na konkurencyą kościelną, żąda p. Henner wyjaśnienia, czy gmina jest obowiązaną takowy płacić, czy tylko wyznawcy religii chrześciańskiej.

Dr. Dworski wyjaśnia, że pozycyę tę wziął do budżetu, gdyż rada na posiedzeniu z dnia 5-go takowy uchwaliła, a zresztą §. 92 o patronatach sprawę tę bliżej określa.

Przy pozycyi wydatki na szkołę, przyjmuje rada na wniosek prof. Sienkiewicza poprawkę, by płacę pobieraną przez nauczyciela gimnastyki, wypłacano z dołu. Katecheta obrz. gr. kat. przy szkole panieńskiej wniósł prośbę o podwyższenie dotychczas pobieranej remuneracyi w kwocie 100 złr. Ponieważ rada prośbę tę odesłała do sekcyi dla możliwego uwzględnienia, przeto sekcya z uwagi na deficyt, proponuje podwyższenie o 50 złr. rocznie.

R. Łukasiewicz nie zgadza się z wnioskiem powyższym i żąda 300 złr., to jest kwotę jaką katecheta obrz. łać. pobiera.

Dr. Mochnacki sprzeciwia się podwyższeniu tej pozycyi i prosi o pozostawienie pierwotnej cyfry t. j. 100 złr, a to z powodu ogromnego deficytu, motywując wniosek swój tem, że nie ma przekonania. by miasto miało jaki obowiązek opłacania katechetów.

Dr. Rosenbach uznając słuszność wywodów Dra Mochnackiego, nie może jednak zgodzić się na proponowany przez tegoż wniosek, gdyż pomijając już przekonanie o obowiązkach, widzi w tem moralny obowiązek, zresztą potrzeba ta musi być tak pokrytą, jak inne potrzeby. Kwotą 50 albo 100 złr. budżet się bardzo nie obciąży, a trudno wymagać by ksiądz, chodząc codziennie na Zasanie, za pracę swoją pobierał tylko 100 złr., dlatego stawia wniosek podwyższenia tej pozycyi o 100 złr. t. j. wstawienia 200 złr.

R. Frankowski wyjaśnia, że płaca katechety obrz. łać. w kwocie 300 zł. rocznie i 200 zł. za dyrekcyą, jest systemizowaną, a gmina jest obowiązaną do tego decyzyą kancelaryi nadwornej. Dawniej katechety ruskiego nie było, a konsystorz ruski później, oświadczył, że przyśle swego wikarego dla nauczania religii, następnie prosił o wyznaczenie remuneracyi, którą rada w kwocie 100 złr. wyznaczyła, pomimo iż nie była zobowiązaną do tego. Względy humanitarne wymagają jednakże pewnego podwyższenia płacy, dlatego więc zgadza się z wnioskiem sekcyi.

Po obronie wniosków swych przez pp. Dra Mochnackiego i Dra Rosenbacha, oraz po przemówieniu referenta budżetu, rada uchwala wniosek sekcyi.

Na szkołę Sartera proponuje sekcya jednorazowy datek w kwocie 100 złr.

R. Henner z uwagi, że rada zeszłego roku na powyższą szkołę nic nie dała, proponuje wstawienie kwoty 200 złr.

Dr. Mochnacki sprzeciwia się obydwu wnioskom i objawia życzenie, by szkoła ta się rozeszła, uważa ją za cywilizowany chajder, wywierający zgubny wpływ na młodzież, gdyż szerzy rozdwojenie między chrześcianami i izraelitami. Wolałby aby profesorowi za nauczanie religii izr. w języku polskim, płacono, a niesubwencyonowano chajderów cywilizowanych.

R. Łukasiewicz żąda 200 złr. Dr. Łobaczewski zaś zgadza się z wnioskiem sekcyi, gdyż według jego przekonania szkoła ta ma pewne zasługi, bo tam dzieci najuboższych pobierają naukę i jak sam się przekonał, poprawnie mówią i piszą po polsku.

Dr. Rosenbach przyznaje, że opinia Dr. Mochnackiego o tej szkole ma na pozór słuszność, że ma się do czynienia z cywilizowanym chajderem, ale jest niesłusznem twierdzenie, jakoby tenże prowadził do rozdwojenia Mowca był delegatem na egzaminie i przyznaje że szkoła ta zadowoliła go, choć wprawdzie nie tak, jak szkoła główna, woli jednak widzieć młodzież uczącą się w tej szkole po polsku, aniżeli by ona miała rozejść się po chajderach niecywilizowanych. Szkoła ta zupełnie nie stoi w związku z nauczycielem religii dla tego oświadcza, że będzie głosował za wnioskiem sekcyi.

Po przemówieniach raz jeszcze w obronie swoich zapatrywan pp. Dra Mochnackiego i Rozenbacha i przemówieniu sprawozdawcy, rada przyjmuje wniosek sekcyi.

Rada izraelicka wyznaniowa wniosła podanie do rady o wyznaczenie dla nauczyciela religii mojż w języku polskim, który już roczną płacę w kwocie 600 złr. pobiera, zapomogi rocznej w kwocie 300 złr. Raz rada przeznaczyła na cel ten jednorazowy datek w kwocie 100 złr. Ponieważ podanie to weszło do sekcyi już po zamknięciu budżetu, przeto sprawozdawca Dr. Dworski, uznając potrzebę takiego nauczyciela, a z drugiej strony z uwagi na znaczny deficyt, stawia wniosek osobisty, by wypłacić i w tym roku jednorazowy datek w kwocie 100 złr.

Dr. Rosenbach widząc, że Dr. Mochnacki w sprawie tej jak się z przemówienia w sprawie szkoły Sartera spodziewał, głosu nie zabiera, zmuszony jest sam zabrać głos i powodowany tymi samymi powodami co Dr. Dworski, a względnie uznając słuszność wywodów tegoż, proponuje wstawienie na cel ten kwoty 200 złr. i prosi radę by ta z uwagi że rada wyznaniowa izraelicka nie rozporządza znacznymi funduszami, a dalej że większość rady tej jest wsteczną — o uchwalenie jego wniosku. Dr. Mochnacki przekonany wywodami Dra Resenbacha przystępuje do tegoż wniosku, przeciw któremu i Dr. Dworski nie oponuje. Rada uchwala wniosek Dra Rosenbacha t. j. by wypłacić radzie wyznaniowej izraelickiej złr. 200 na naukę religii mojż. w języku polskim.

Przy pozycyi na utrzymanie plantacyj na Zamku 360 złr. zabiera głos Dr. Rosebach i krytykuje ostro obecny stan zamku jako też plantacyj, żąda delożowania z tamtąd wojska, możliwego zrestaurowania budynku, a względnie lokalu, w którym restaurator mógłby latem trzymać mleko, piwo etc. dlatego żąda wstawienia na ten cel kwoty 800 złr.

Dr. Łobaczewski uznaje słuszność wymagań, godzi się z zapatrywaniem poprzedniego mowcy, ale żąda wstawienia kwoty tylko 500 złr.

R. Roller przyznaje także słuszność poprzednim mówcom, ale tłumaczy, że za kwotę jaka dotychczas preliminowaną była, więcej zrobić się nie da, przytem przedkłada projekt pomieszczenia wojska z zamku, a pod względem cyfry wydatku, popiera wniosek Dr. Rosenbacha.

Dr. Dworski jakkolwiek sam ubolewa nad upadkiem przechadzek na zamku, jednakowoż na wnioski poprzednich mowców zgodzić się niemoże. gdyż widzi w tem traktowanie sprawy „po omacku“ żąda dla tego uchwalenia rezolucyi: Zwierzchność w myśl przemówień wygotuje plan adaptacyi oraz upiększenia spacerów, a na podstawie tak przedłożonego preliminarza rada poweźmie odpowiednią uchwałę. Do rezolucyi tej przystępują poprzedni mówcy, a rada ją uchwala.

Następnie uchwalono pozycyą zaległych procentów należących się kassie oszczędności jeszcze za rok 1878 i 1879 wraz z bieżącymi w kwocie 5818 złr.

Na wydatki przygodne uchwalono kwotę 1500 złr, a straży ochotniczej ogniowej 300 złr. w myśl wniosku sekcyi.

W końcu uchwalono wydatek ogólny na rok 1881 w kwocie 161. 120 złr. a zatem niedobór w kwocie 37764 złr. oprócz długu należącego się kasie oszczędności w kwocie 40700 złr.

Imieniem sekcyi stawia Dr. Dworski następujące wnioski pod uchwałę.

1. Ponieważ Rada na posiedzeniu dnia 11-go listopada z. r. uchwaliła zaciągnąć pożyczkę hipoteczną w kwocie 40000 zł. i sprzedaż papierów, którą to uchwałę zatwierdziła Rada powiatowa, wnosi sekcya: Rada poleci Zwierzchności wykonać uchwałę Rady z dnia 11-go listopada 1880 tj. zaciągnąć pożyczkę hipoteczna w kwocie 40000 złr., sprzedać akcye banku hipotecznego renty w srebrze i obligacye indemnizacyjne i tem spłacić długi kasie oszczędności, jako też inne zaległości z r. 1880 i niepokryte dochodami preliminowane wydatki. W razie zaś, gdyby uzyskana w ten sposób kwota, nie wystarczała na zaspokojenie, spieniężyć kapitały ulokowane w kasie oszczędności i uzyskaną gotówkę na pokrycie onych użyć, natomiast zaniechać sprzedaży losów z. r. [illegible]

2. Poleca się Zwierzchności gminnej, by w myśl uchwały Rady z dnia 11-go listopada 1880 roku sporządziła dokładny wykaz kapitałów zakładowych, użytych na pokrycie wydatków bieżących, tudzież wykaz wszystkich kapitałów zakładowych, w skutek ustępu II tejże uchwały wyzbytych i obydwa wykazy Radzie przedłożyła, jak również inwentarz majątku gminnego w terminie naznaczonym uchwałą 11-go listopada 1880 tj. do końca maja br.

Dalej by zarządziła w sprawie podatku gruntowego sprawdzenie klassyfikacyi, tak gruntów miejskich jak i folwarku Krubel, by wniosła reklamacye w terminie tj. do 15-go czerwca br.

Aby wszelkich starań dołożyła w celu umieszczenia miasta Przemyśla do wyższej klasy wynagrodzeń za kwaterunki wojskowe.

Aby przeprowadziła rokowanie z właścicielem przyległych gruntów w celu rozszerzenia cmentarza.

W końcu wnosi sekcya II ze względu, że fundusze nie wystarczają na pokrycie wydatków i niedoboru, na pokrycie onych uchwalenie dodatku do podatków w wysokości 20%.

Z powodu opóźnionej pory dyskussyę nad wnioskami powyższemi odroczono na wniosek Dr. Rosenbacha do następnego posiedzenia: Koniec posiedzenia o 8-mej 30 m. wieczór

KRONIKA.

— **Wesoły dźwięk** dzwonów zwiastuje wiernym rozpoczęcie obchodu Zmartwychwstania Pańskiego, tego wielkiego Święta Chrześcijaństwa, zwycięztwa światła nad ciemnościami, wolności nad niewolą. Oby pamiątka ta rozbudziła w sercu naszem przekonanie, iż prawda i dobra sprawa zawsze zwyciężyć musi, a z niem i nadzieje, iż potrzykroć rozdarta Ojczyzna przy pomocy Zbawiciela ludzkości zrzuci z czasem kamień przykrywający grób jej i powstanie zeń przy radosnem pieniu narodu: Alleluja! Alleluja!

— **W korespondencyi** Chyrowskiej w ostatnim Nrze *Sanu* opuszczono przez omyłkę nazwisko inspektora podatkowego p. Rzepedzkiego, jako też p. Kobaka współwłaściciela Chyrowa, który prócz gospodarza domu, reprezentował jeszcze radę pow. Staromiejską w zastępstwie marszałka p. Konstantego Bielskiego, który zarówno jak pp. Katyński i Kędzierski z Felsztyna z powodu słabości nie mógł wziąć udziału w uroczystości zarybienia Strwiąża.

— **Od lekarza więziennego** dowiadujemy się że dur po większej części brzuszny, w mniejszej zaś plamisty który przy końcu miesiąca stycznia 1881 w tutejszym więzieniu z niewiadomej przyczyny wybuchł, obecnie ustał.

Od początku do teraz zachorowało 75 więźniów, 4 dozorców.

---

za jego granicami. Towarzystwa rybackie Niemiec szanują nasze krajowe, zawiązały z niem stosunki i dopomagają mu, żądając wzajemności. Obiecały one z swej strony przyczyniać się do zarybiania Wisły.

To przemówienie dało p. Szukiewiczowi powód do wzniesienia jeszcze raz toastu na cześć Dra Nowickiego, Nasi przodkowie, — powiedział — lekkomyślnie zmarnowali byt polityczny, nam go przychodzi pracą odrabiać, zmarnowali dobrobyt kraju, my go podnosić musimy, dali powód do drwin z gospodarki polskiej, my jej sławę naprawiać musimy. Cześć temu, co sławę imienia polskiego u obcych podnosi!

Pogadanka przeciągnęła się długo — pociąg zajechał, trzeba było odjeżdżać. Wsiedliśmy z czcigodnym profesorem, by ją o ile można przedłużać

Przypomniałem mu, jak przed trzynastu laty ukazał się w lasach zachodniej Galicyi, zwłaszcza w kluczu Wiśnickim owad zwany pleń. Gąsienica jego idzie gromadą, trzymającą się razem w kształcie olbrzymiego węża. Wówczas mało on był znanym, to też ukazanie się jego sprowadziło popłoch na gospodarzy leśnych, sądzących iż mają do czynienia z jakimś rodzajem szarańczy leśnej. Za moją poradą zwrócono się do prof. Nowickiego i posłano mu w słoju mnogą ilość gąsienic, poczem nadeszła od niego uspakajająca wiadomość. Lecz dla chciwego studyów naturalisty, pożądanem było badanie życia i zachowania się, rzadko pojawiającego się robaka. Wychował on wiele z gąsienic, jakie później przekształciły się w poczwarki i rodzaj much, ale trudno było poznać ich życie z okazów w niewoli żyjących.

— Pojechałem tedy do Wiśnicza — mówił mi profesor —, a udawszy się do lasu, przeleżałem na brzuchu dzień cały, obserwując owe muszki. Dzień był skwarny, żywica szpilek zalegających ziemię stopiła się i przylepła na mem ubraniu. Trzeba było wracać milę drogi kołami, bojąc się zapóźnić do pociągu, kazałem popędzać konie. Wiatr mieliśmy w oczy, a ten miótł tumany kurzu, osiadające na żywicy, znajdującej się na ubraniu i zapoconem obliczu. Nie zważałem na to, zajęty myślą o pleniu i o pociągu, idącym wnet do Krakowa.

Gdy zajechałem na dworzec kolei w Bochni, pociąg już więcej, miałem zaledwie czas kupić bilet. „Druga klasa Kraków“ zawołałem kassyerowi i porwawszy bilet pobiegłem wołając, te same słowa konduktorowi. Gdyby było więcej czasu, byłbym zwrócił uwagę na straszny stan mego ubrania i stadł do trzeciej klassy — lecz pociąg już ruszał. Konduktor otworzył mi drzwi wozu; trzymając w ręce wielką tutkę papierową, zawierającą mnóstwo gąsienic plenia wdrapałem się po schodach wozu. Jedno miejsce tylko wolne było koło okna z lewej strony, tam słońce świeciło, dlatego zostawiono je próżne. Trzy panie i czterech panów siedziało w przedziale wagonu, dokąd mnie los zawiódł. Wchodzącego straszne spotkały spojrzenia. Wyglądające co najmniej jak bandyta, znalazłem się w towarzystwie przyzwoitem, co na mój widok nie mogło powstrzymać oznak odrazy. Uznałem za stosowne siedzieć milczące i nie uważać na k ęcenie pięknych nosków dam. Lecz słońce dogrzewające tak mocno mnie samemu, dokuczało widocznie i mym więźniom w tutce papierowej, zmuszające je do szukania drogi do ucieczki. Zatopiony w myślach, widziałem wprawdzie, iż oznaki obrzydzenia dam spoglądających na mnie z ukosa wzmagały się, lecz nie zwracałem na to uwagi. Nagły okrzyk trwogi zbudził mnie, damy wołając: wąż! wyskoczyły na ławki wagonu. Spojrzałem, a tu po nogach mych ku ziemi zesuwał się pleń, uwolniwszy się z więzienia niezabezpieczonego dostatecznie. Zapewniłem towarzystwo, iż to nie wąż, ale spokojne i nieszkodliwe gąsieniczki, które pozbierałem nazad ręką do tutki. Widząc jednak, że damy nie są jeszcze uspokojone, zacząłem im opowiadać o życiu tego dziwnego owadu. Trudno kobietom opowiadać sucho o przedmiocie jakimś z zoologii Rzuciwszy im więc pobieżnie charakterystykę plenia, przytoczyłem różne zabobony, jakie lud wiąże do tego owadu. Zastępuje on po części gusła na św Andrzeja. Której dziewczynie najprzód pleń przejdzie przez zapaskę. ta pójdzie najpierw za mąż, łatwe przebycie tej zapory u niewiast oznacza lekkie rozwiązanie. Towarzystwo zaciekawione mem opowiadaniem, zapomniawszy wpierw okazywanego wstrętu, przysunęło się do mnie i chciwie słuchało.

„Kraków“ zawołał konduktor i w tej chwili pociąg stanął pod peronem dworca. Wysiadłem pierwszy, lecz w tej samej chwili otoczyło mnie całe Towarzystwo, pytając: i cóż dalej?

Komisarz policyi p. Mayer widząc, iż ludzie przyzwoici otaczają człowieka wyglądającego dość brudno i podejrzanie, zbliżył się w chęci dowiedzenia, co zaszło. Nie uważano na to, lecz napierano na dokończenie opowiadania.

Ono nastąpi, dorzuciłem, innym razem, gdy los pozwoli mi znów przyjemności tego samego towarzystwa podróży.

„Przemyśl“ zawołał w tej chwili konduktor pociągu, wiozącego nas i ponownie przerwał opowiadanie o zdarzeniu zaszłem przed trzynastu laty.

Pożegnaliśmy czcigodnego profesora z pragnieniem, by los sprowadził go na nowo w te strony i dał nam sposobność korzystania z jego wiedzy i tej bezpretensyonalnej a pouczającej pogadanki.

Imię jego nie zaginie w pamięci ludu Chyrowskiego, jak nie zaginie w historyi umiejętności i gospodarstwa polskiego.

Chyrów 12 kwietnia.

Z chorych nikt nieumarł, co przypisać należy troskliwej pielęgnacyi, jaką mieli chorzy nieprzyzwyczajeni (po za obrębem więzienia) do takowej.

— **Dla ubogich** miejscowych złożył J.W. ks. prałat Teodor Łukaszewski na ręce Zwierzchności gminnej kwotę 50 zł. a w.

Podając to do wiadomości publicznej składa Zwierzchność gminna Czcigodnemu dawcy imieniem ubogich tutejszych serdeczne podziękowanie.

M. Kozłowski.

— **W wielki** Czwartek popołudniu około 3 godziny, zaalarmowano mieszkańców ul. Franciszkańskiej. Wybuchł bowiem ogień w piwnicy kupca p. Syropa w domu p. Starosolskiego. Straż ogniowa położyła tamę szerzeniu się ognia, który prócz ścianki działowej drewnianej nie zniszczył nic więcej Powód ognia był taki: Stróż kamienicznu pragnąc sobie urządzić wesołe święta, zakradł się do piwnicy by utoczyć rumu. Nieostrożnie obchodząc się ze światłem, wzniecił ogień, którego nie mogąc stłumić, wybiegł na ulicę by zatkać okienko, którem dym się wydobywał. Osmolony człowiek wobec wybuchłego ognia zbyt był podejrzanym — aresztowano go i odstawiono do sądu.

— **Zabójstwo** na ulicach naszego miasta popełnił przedwczoraj wielki pies gończy na swym rywalu małym pinczu, będącym własnością p. D Schwycił on małego pincza za kark, potrząsnął i nieżywego odrzucił na bok, zanim ktoś mógł przyjść w pomoc biednej ofierze.

— **Na album** pamiątkowe ofiarować się mające Jego Cesarskiej Wysokości Arcyksięciu Rudolfowi, Następcy Tronu i Najdostojniejszej Jego Narzeczonej w dniu Ich zaślubin, zebrano w Przemyskim powiecie kwotę 555 zł. 60 ct. którą Prezes Rady powiatowej przesłał na ręce Prezydyum Wydziału krajowego we Lwowie.

Imiona dawców z list składkowych i kwoty ofiarwane, będą podane we właściwym czasie do wiadomości publicznej przez Komitet Albumowy.

— **Dowiadujemy się,** że w piątek wielki gr. obrz. 22. b. m. o godzinie $7^1/_2$ wieczór odśpiewane będą „Psalmy" przez kleryków gr. kat. obrządku w tutejszej cerkwi katedralnej Program następujący: 1. „Błahoobraznyj Josyf" Bortmańskiego. 2.) „Nas Rady Raspiatabo" Ławrowskiego. 3.) „Iskupył ny jesy ot klatwy" Ławrowskiego. 4.) Psalmy podług Hessego przerobione na męskie głosy i do muzyki cerkiewnej zastosowane przez Matiuka. 5.) „Czertoh twoj" Bortmańskiego. 6.) „Błahoobraznyj Josyf" Bortmańskiego.

Z Izby sądowej.

Na II kadencyę rozpoczynającą się 2 maja 1881. zostali przy losowaniu odbytem dnia 8 bm. wylosowani następujący:

Przysiegli główni:

1. Kraft Karol, właśc. dóbr. Jazów stary; 2. Korwin Jan, właśc. dóbr. Jureczkowa; 3. Alter Saul Ber, właśc. realn. w Jarosławiu; 4. Schorstein Samuel, właśc realn. w Jarosławiu; 5. Szczurko Jan, właśc. realn. w Przemyślu; 6. Struszkiewicz Jan, właśc. realn. w Przemyślu; 7. Laufer Wolf, kupiec. Sieniawa; 8 Wahl Eisik, właśc. realn. w Sądowejwiszni; 9. Janowski Zygmunt, właśc. dóbr. Falejówka; 10. Keliem Ozyasz, dzierżawca hotelu w Przemyślu; 11. Jakóbik Ignacy, rolnik w Pawłosiowie; 12 Lampel Izak, kupiec w Jarosławiu; 13. Lifschutz Berl, kupiec w Jarosławiu; 14. Paas Salomon, właśc. realn. w Przemyślu; 15 Dembowski Zygmunt, właśc. dóbr. Kosienice; 16 Ornstein Leib właśc. realn. w Jarosławiu; 17. Szeptycki hrabia Jan właść. dóbr w Przyłbicach; 18 Zuker Roman, dzierżawca dóbr Rożwienica; 19. Hebenstreit Hersch, przemysłowiec w Jarosławiu; 20 Krasicki Wojciech właśc. realn. w Pruchniku: 21. Pelikan Wiktor pens. nadkomisarz w Przemyślu; 22. Goldfarb Joel. kupiec w Przemyślu; 23. Bernstein Leib, właść. realn w Przemyślu; 24. Gadomski Franciszek, właść. realn. w Jarosławiu; 25. Urbański Mieczysław właść. dóbr Haczów; 26 Masłowski Marcelli, dzierżawca dóbr Wapowce; 27. Konopka Jan, właść. dóbr Szkło; 28. Blech Izaak, właśc. realn. w Przemyślu; 29. Braf Mojżesz, właść. realn. w Jarosławiu; 30 Wańczarowski Jan, właść. realn w Przemyślu; 31. Książe Lubomirski Adam, właść. dóbr w Niżyńcu; 32. Budzicki Józef, majster kowalski w Jaworowie; 33. Beess Bar. Arnolf, właść. dóbr w Boniowicach; 34. Dresner Mojżesz, właść realn. w Przemyślu; 35 Gniewosz Stanisław właść. dóbr. w Trzeiańcu; 36. Kaczurba Michał, właść. realn. w Jaworowie.

Tudzież Zastępcy: 1. Kwaśniewski Feliks. dzierżawca hotelu; 2. Dr. Kiebuziński Bazyli, lekarz; 3, Dr. Studziński Józef lekarz; 4. Szolz Dezyderyusz, cukiernik; 5. Władyczyński Maryan, właść. realn. 6. Dr. Łużecki Julian, adwokat; 7. Maszewski Józef, aptekarz; 8. Preisner Wicenty, budowniczy; 9. Adolf Samuel, magazynier młyna; wszyscy z Przemyśla.

Przemysł i handel.

Kolej transwersalna.

Jak wiadomo już naszym czytelnikom zawiązał się we Lwowie komitet inżynierów i przedsiębiorców celem obrony własnej przeciw tak zwykłemu u nas oddawaniu robót i obsadzaniu urzędów cudzoziemcami. Komitet ten wystósował petycyą do Rady Państwa, aby ta uchwalając ustawę o budowie kolei Transwersalnej zawezwała rząd do rozdawania robót małemi przestrzeniami i to w pierwszym rzędzie krajowcom, a następnie do postanowienia siedziby towarzystwa kolejowego w kraju. Petycyą te, jakiej kopią nam nadesłano, rozesłał komitet do 74 rad powiatowych 140 rad miejskich, prosząc o poparcie jej.

Sprawą tą jak również ważną sprawą ustanowienia języka polskiego urzędowym przy tej kolei zajął się również Wydział krajowy. Gubernator Banku krajów br. Ludwik Wodzicki, przesłał z tego powodu Wydziałowi krajowemu list, donosząc, iż Bank jako koncesyonaryusz dołoży wszelkich starań, aby życzeniom kraju zadość uczynić.

Chociaż list ten przyjemne nam zrobił wrażenie, jednakże nie wystarcza on nam jeszcze o tyle, iż jak nam z Wiednia donoszą, nie jest to jeszcze zupełnie pewnem, czy Bank dla krajów, czy sam rząd kolej w mowie będącą będzie budował. Gdyby to ostatnie nastąpiło zapewnienie hr. Wodzickiego świadczyłoby o jego najlepszych chęciach względem kraju, lecz byłoby bez waloru, skoro kto inny byłby koncessyonaryuszem. Z tego powodu zwracamy się do naszej delegacyi, a zwłaszcza do posłów przemyskich z prośbą, aby tej ważnej dla kraju sprawy zrobienia początku w polonizacyi kolei galicyjskich, nie zostawiła na los wypadku, lecz przy uchwaleniu ustawy o budowie nowych linij jako zasadę postawiła: język urzędowy polski i obsadzanie posad Polakami

Przy dzisiejszym składzie rzeczy koncessyą tę może delegacya polska uzyskać — potem może się zmienić konstellacya, a wówczas nie pomogą już żadne zabiegi i przyjdą post festum.

Pielęgnowanie drzew owocowych i bielenie ich roczynem wapiennym.

Radochońce 29. Marca

Nieraz zdarza się widzieć drzewa owocowe, pobielone roczynem wapiennym. Widząc je myślałem sobie dlaczegóż też to, te drzewa tak zeszpecone? bo przecież, gdyby przyroda drzew owocowych tego wymagała, toby je Pan Bóg już pobielonemi stworzył, jak n p. młode brzozy. Tak sobie dumając, pytałem jednego, dlaczego drzewa owocowe wapni? odpowiedział mi, aby kora drzew się odmłodziła, drugi mówił, aby mech na drzewach nie rósł, a trzeci że to robi dlatego, by gąsienice na drzewa nie wyłaziły, i nie objadały pączków owocowych. Gdy mi tak powiedziano, pomyślałem sobie, że przecież to dobra rzecz. być dobrym gospodarzem, i o wszystkiem zawczasu pamiętać, a nawet i o obfitym plonie przez zeszpecenie drzew myśleć. Tak mijały lata, a ja nieraz szukałem gniazd gąsienicznych pod drzewami w trawniku, lecz ich nie znalazłem, choć często zdarzyło mi się widzieć je na drzewie, więc sądziłem, że właścicielom drzew wapnem pobielonych o to chodzi, by gąsienice z drzewa po wapnie nie zlazły i trawy nie zjadły. Odmłodnienie starej kory, przez wapnienie, jakoś nie następywało. a tem mniej obfity plon w owocach. Co do mchu, to takowy, obsiadł u mnie dwa drzewka, kalwila białego i białego letniego astrachana, i to od samej ziemi aż do ostatnich gałązek, tak, że nawet niepodobna było tego mchu zeskrobać, a drzewka wydawszy po kilka owoców, przestały rodzić, nic nie rosły i były bliskiemi śmierci, ale bo też to i ziemia pod niemi była twarda, nieprzekopana, zwięzła, ot tak rosły sobie w trawniku. Widząc czasem rysunki drzewek przepełnionych owocami na papierze, co we Francyi i Niemczech nie na papierze lecz w istocie ma miejsce, a nie znając dobrze obchodzenia się z drzewkami owocowemi, sprowadziłem kilka dzieł, traktujących o hodowaniu drzew owocowych, od Dra Lukasa z Reutlingen, obznajomiłem się trochę z przyrodą drzewek, nauczyłem się sposobu cięcia na gałązki owocowe, drzewne i t. d i zacząłem ciąć moje drzewka na prawdę, czekając rok po dokonanej operacyi, aby się przekonać, czyli Dr. Lukas prawdę mówi w swoich książkach? i o dziwo! nawet maleńkie drzewka zaczęły kwitnąć a nawet i rodzić, a jedno starsze drzewko w ten sposób cięte było calusieńkie białe od kwiatu. Pomyślałem sobie, że przecież to dobra rzecz umieć ciąć drzewka, gdyż nawet z niewielkiego można mieć rocznie nadzwyczaj obfity plon, a przez to i dochód mające choć 300 takich drzewek. Codziennie chodziłem do tego drzewka, aby się przekonać. czyli się na niem owoc zawiązuje, lecz codziennie były moje nadzieje skromniejsze, gdyż kwiat opadał, a nie było żadnych zawiązków na owoc, pomimo. że ani jednej gąsienicy na drzewku nie było. Aż nareszcie z tylu tysięcy kwiatów, urodziły się dwa jabłka. Pomyślałem znowu, że nadzieja oparta tylko na dobrych chęciach, zwykle zawodzi, ale Francya, Niemcy, Czechy i ten papier, z gałązkami pełnemi owoców nie dały mi spokoju. Przecież i w położeniu niewielka różnica, gdyż Galicya, Czechy, południowe Prusy i północna Francya leżą prawie pod tym samym stopniem szerokości północnej, a Hollandya, północna Belgja, północne Prusy daleko wyżej, chociaż prąd ciepłej wody od zatoki Meksykańskiej płynący, oblewając brzegi zachodnie, nie małą rolę na złagodzenie klimatu krajów bliżej morza położonych odgrywa. Tam drzewa owocowe prawie co rok obficie rodzą, gdy u nas w Galicyi przeciwnie, bo zaledwie co trzeci rok plon jaki taki wydadzą.

Zawiedziony, jak wspomniałem, w mej nadziei poszedłem pod moje drzewko, wykopałem trochę ziemi, zaniosłem do domu, podzieliłem na kilka części, wsypałem je do kilku szklanek i rozczyniłem wodą Do jednej szklanki tak rozrobionej ziemi wlałem trochę kwasu siarczanego, do drugiej molybdenowego, do trzeciej wapna, do innej, magnezyi, potażu, opiłek żelaznych, sody. Z tych próbek, rozczyu tylko z magnezyą, potażem i opiłkami żelaznemi trochę syczał, inne próbki nie dały ani znaku życia, a zatem miałem w ziemi prosty kwas, o ile z mego niedokładnego dochodzenia wywnioskować mogłem, a brakowało wapna i kwasu fosforowego. Aby to sprawdzić, kazałem szeroko i tak głęboko koło drzewka przekopać, aby tylko korzeni nie dosięgnąć, nasypałem na to przekopane miejsce miału wapiennego, trochę popiołu, by tenże zawierając potaż a rozpuszczony wodą deszczową lub śniegową, połączył się z martwą krzemionką w rozpuszczalną sól. Do tego dodałem jeszcze trochę pudrety, gdyż ta zawiera sporą ilość kwasu fosforowego rozpuszczalnego, i to wszystko kazałem z ziemią z lekka tak tylko przekopać, by wiatr nie zabrał, i aby woda deszczowa lub śniegowa przesiąkając przez mierzwę, rozczyniała takową i pożywne mineralne części (sole) w obręb drobniutkich korzeni (ssawek) unosiła. Niedługo czekałem na skutek próby, drzewka moje ginące, jakby tknięte różczką czarodziejską, zaczęły żyć, życiem pełnem, drugiego roku zakwitły i obficie obrodziły. Sądziłem początkowo, że tutaj wszelka praca daremna, bo Radochońce są raczej, krainą bałaciarzami, wódką i lichwą kwitnącą, w których pan Moszko naprawdę, jakby jaki samowładny prezydent lub Kedywe panuje i ostatnią koszulę ściąga prawie z każdego włościanina, a osobliwie Rusina, lecz przekonałem się, że nie tutejsza gleba, nieurodzajności jest winą, tylko nasza nieświadomość uprawy. Ślepe i nieumiejętne uprawianie roli nie zawsze doprowadzi bowiem do dobrego rezultatu, chociażbyśmy mieli i najlepsze do tego narzędzia, i najszczerszą chęć, gdyż rola nie jest człowiekiem, którego możemy uwikłać intrygami, podejść pochlebstwem, zwabić obietnicą, łudzić udaną przyjaźnią i słodyczą, a często nawet i postrachem celem wyzyskania go; rola da tylko to, co dać może, nad możebność zaś nie uzyskamy od niej ani płaczem ani przekleństwem, choćby jednego atomu więcej. Chcąc zaś rolę wyzyskać, trzeba znać jej przyrodę, jej skład chemiczny, oraz skład tych roślin, które na niej hodować mamy, gdyż inaczej nadzieje nasze, będą często zawiedzione, chociażbyśmy i nasiona zmieniali i nabywali najnowsze ulepszone narzędzia do jej uprawy. Zmiana nasienia o tyle może być tylko dobrą, o ile ono zawiera, więcej pierwiastkowych soli mineralnych, potrzebnych do pierwszego rozwoju roślinki, niż ich mają nasiona zebrane z roli w nie ubogiej. A czyli ulepszone narzędzia rolnicze, jako to pługi różnego rodzaju, a nawet już dwupiątrowe, różne exstirpatory, podskibniki, plewiacze, obsypywacze, siewniki rzędowe itp zwiększyły urodzajność gleby naszego kraju? w braku dat statystycznych, niech to powiedzą banki kredytowe hypoteczne, kasy zaliczkowe, bank włościański, lichwa żydowska, przechodzenie roli z rąk rolnika w ręce spekulantów. Lecz ponieważ za daleko odstąpiłem od pobielania drzew owocowych roczynem wapiennym, muszę wrócić do niego, aby wykazać. że chociaż ulepszone narzędzia są dobre, bo sprawiają prędsze zwietrzenie czyli utlenienie roli, te pomimo to jeszcze nie wystarczają do wydobycia z niej obfitego plonu. (C. d. n.)

Wykaz zmarłych w Przemyślu od 15 do 31 marca. Zaprzała Franciszka, lat 50, zarobnica; Kulmatycki Roman, l. 59, nauczyciel prywatny; Lewandowski Władysław, l. 35, szewc, Czyszkiewicz Barbara, l. 22, wieśniaczka; Łucek Jan, l. 56, szewc; Pilecki Jan, l. 65, Kołodziej; Boczulińska Marja, l. 28, żona robotnika na kolei; Pasternak Kiwa. l. 60, żebrak; Ascher Sara Ratze l. 27, mieszczanka; Kamińska Joanna, l. 45, żona zarobnika; Makulska Rozalia, l. 39, żona szewca; Ferenz Anna, l. 40, żona palacza kolei; Teobald Fryderyk, l. 47, piekarz; Kobryn Marya, l. 20 żona tutejszego ks. Wikarego; Birman Izaak, l. 32 zarobnik, Klugman Chana, l. 25, szynkarka; i dzieci 16.
Ogółem niżej lat 5 umarło 16, starszych po nad lat 20 umarło 16 osób płci obojej.

PODZIĘKOWANIE.

Pogrążony w ciężkim smutku przez śmierć najukochańszej mej żony, doznałem serdecznego współczucia ze strony licznie zebranej Szanownej P. T. Publiczności różnych stanów i godności, podczas przeniesienia zwłok tejże na miejsce wiecznego spoczynku w dniu 9 b. m. za co niemogąc wszystkim osobiście podziękować, a mianowicie: Przewielebnemu Duchowieństwu, Swietnej Publiczności oraz Straży ogniowej ochotniczej, czynię to niniejszem piśmiennie serdecznem staropolskiem: „Bóg zapłać".

Löhner.

NADESŁANE.

INTERESOWNEM jest umieszczone w dzisiejszym numerze naszego pisma oznajmienie przez Samuela Heckscher senj. w Hamburgu. Dom ten zjednał sobie przez prędką i bez rozgłosu uczynioną wypłatę, tak w mieście jak i w okolicy dobre imię, dla tego możemy dom ten każdemu zalecić.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kossecki.
Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.